

# Prof. Maciej Giertych

## Reinterpretacja Księgi Rodzaju

Gdy w numerze 7 *Opoki w Kraju* krytykowałem zaopatrzoną w biskupie *imprimatur* książkę pt. **Odkrywanie stworzenia w ewolucji**,<sup>1</sup> napisałem m.in.:

Skoro dotykam spraw biblistyki, wspomnę jeszcze, że książka bezdyskusyjnie odmawia Mojżeszowi autorstwa Pięcioksięgu, przypisując go szeregowi autorów i redaktorów z wieku VI przed Chrystusem (str. 78, 79, 86, 89). Traktuje opowieść o stworzeniu (Rdz. 1-3) jako mity, owoce twórczej wyobraźni (str. 81) i cytuje starsze teksty pogańskie (str. 81-82), na których ponoć autorzy Biblii się opierali.

Za panowania Św. Piusa X Komisja Biblijna wypowiedziała się autorytatywnie, że Pięcioksiąg jest autorstwa Mojżesza i że niedopuszczalne jest traktowanie go jako redakcyjnej składanki opartej głównie o źródła pochodzące z lat późniejszych niż Mojżesz (A.A.S. 39 (27.VI.1906) 377 — podtrzymane listem Komisji Biblijnej do kard. Suharda, abpa Paryża z 1948 r. — **Breviarium Fidei** Św. Wojciech, Poznań 1988, III 72).<sup>2</sup>

Z kilku stron zwrócono mi uwagę, że na biblistyce się nie znam, że współczesna biblistyka neguje mojżeszowe autorstwo Księgi Rodzaju, i że powołując się na opinie z 1906 roku się ośmieszam. Oczywiście, na biblistyce się nie znam. Wyjaśnienia wymaga jednak kilka spraw.

1. Prowadzę walkę z ewolucjonizmem na gruncie przyrodniczym. W polemiki teologiczne zostałem wciągnięty przez krytykę ze strony teologów,

---

<sup>1</sup> *Od red. Na Początku...: Przedrukowaliśmy tekst prof. Giertycha pt. „Herezje z Imprimatur” w Na Początku... 1995, nr 2 (54), s. 30-44.*

<sup>2</sup> *Od red. Na Początku...: tamże, s. 40.*

którzy mnie zaatakowali. Uczynili to w obronie swojego dorobku teologicznego, który będzie bezwartościowy, jeżeli nauki przyrodnicze definitywnie odrzucą ewolucję. Dzięki temu dowiedziałem się o istnieniu poszukiwań teologicznych, mających na celu adaptację doktryny katolickiej do odkryć naukowych rzekomo udowadniających ewolucję. Niektóre z nich (pisma Teilharda de Chardin T.J. i jego zwolenników) ocierają się lub wręcz popadają w herezję. Książka, którą omawiałem, jest skrajnym tego przykładem. Widząc to, mam obowiązek alarmować.

2. W biblistyce wiele jest jeszcze do zrobienia i poszukiwania są potrzebne. Należy jednak wyraźnie odróżnić poszukiwania od prawdy uznanej przez Kościół za obowiązującą. Jeżeli czytam, że Księga Rodzaju to mity spisane w VI w. przed Chrystusem w oparciu o pogańskie teksty i że to jest używane jako argument za odrzuceniem ich wiarygodności, to mam prawo odwołać się do orzeczeń Kościoła w tej sprawie, a zignorować "aktualne poglądy w biblistyce". Uważam za konieczne odróżniać to, co należy do oficjalnej nauki Kościoła, od tego, co jest tylko poglądem specjalistów, poglądem, który nie uzyskał jeszcze statusu obowiązującego nauczania. Zwracam też uwagę na rangę różnych dokumentów Kościoła. Co innego orzeczenie *ex cathedra* Soboru czy Papieża, co innego encykliki, co innego orzeczenia Komisji, co innego przemówienia Papieża, co innego pisma kardynałów itd., nie mówiąc już o opiniach teologów choćby najślawniejszych.

3. Nie wiem, co się dzisiaj naucza seminarzystów czy nowicjuszek, ale mam nadzieję, że nie wszędzie jest tak źle, jak mi z różnych miejsc sygnalizują. Jestem ignorantem w sprawach biblistyki, ale mam nadzieję, że nie wszyscy, którzy otrzymali formację w ostatnich latach, machną ręką na moje zastrzeżenia. Ponieważ jednak zwrócono mi uwagę na rozbieżność między moim tekstem, a panującymi poglądami w biblistyce, musiałem sprawie przyjrzeć się bliżej. Podtrzymuję moje zastrzeżenia wobec recenzowanej przeze mnie książki, również w punkcie dotyczącym zasłaniania się współczesną biblistyką.

4. O wielu autorach i redaktorach Pięcioksięgu słyszałem już od bardzo dawna. W Oksfordzie, na terenie Newman Society w sekcji dyskusyjnej, na którą co tydzień chodziłem w latach 1954-58, zetknąłem się

z opiekunem tej sekcji O. Lawrence Bright O.P., który takie tezy wygłaszał. Budziły one polemikę, głównie jezuitę, którego nazwiska nie pamiętam. Sprawa nie jest nowa. Pomysł pochodzi od Juliusza Wellhausena z przełomu XIX i XX wieku. To on zaproponował 4 autorów Jahwistę, Elohistę, Deuteronomistę i Kapłanistę (J, E, D i P) oraz dużo późniejszego redaktora (R). Takie interpretowanie powstania Pięcioksięgu Mojżesza określane jest jako "hipoteza dokumentacyjna". Zwrócenie uwagi na odrębność tradycji Elohistycznej i Jahwistycznej w Starym Testamencie nastąpiło już w 1753. Uczynił to Jan Astruc na dworze Augusta II Sasa, w Polsce. Píše o tym Koneczny w **Cywilizacji żydowskiej**. Jeżeli więc tylko o to chodzi, to nie ma w tym nic nowego. W wyniku powstałych wątpliwości po ogłoszeniu tych tez, zadano Komisji Biblijnej pytanie, czy te wszystkie dociekania uprawniają do stwierdzenia, że księgi te nie miały Mojżesza jako autora, ale że były poskładane w oparciu o źródła późniejsze niż czasy Mojżesza. W dniu 27.VI. 1906 r. Komisja odpowiedziała negatywnie. W r. 1948 zostało to podtrzymane. Pytaniem pozostaje czy Kościół w tej sprawie zmienił swoje stanowisko. Czy ta decyzja Komisji Biblijnej z 1906 r. została kiedykolwiek oficjalnie uchylona przez dokument równorzędny lub wyższej rangi? Tego nie wiem. Jeżeli tak, to oczywiście wycofuję się z tego zastrzeżenia. Jak na razie moi polemisi na żaden taki dokument się nie powoływali.

5. Encyklika *Divino afflante Spiritu* i konstytucja *Dei verbum*, na które moi polemisi się powołują, zachęcają do poszukiwań biblijnych. Jeżeli coś zmieniają w stosunku do wcześniejszych pouczeń, to usuwają restrykcje wobec poszukiwań. Wolno stawiać różne

tezy. Wolno analizować czas, autorstwo, formy literackie, relacje między sensem wyrazowym, a sensem duchowym itd. Pozwolenie na badania nie oznacza jeszcze zgody na każdy wynik tych badań. To samo dotyczy badań nad ewolucją. Encyklika Piusa XII *Humani generis* dopuszcza badania nad ewolucją, ale zastrzega dla Kościoła ostateczną decyzję odnośnie akceptacji

**Pozwolenie na badania, nie oznacza jeszcze zgody na każdy wynik tych badań. To samo dotyczy badań nad ewolucją.**

też rzutujących na naukę Kościoła. To, że wolno szukać, nie oznacza, że mamy obowiązek akceptować to, co jest ostatnim krzykiem mody w danej dziedzinie wiedzy. Bibliistyka też przeżywa różne mody.

6. Ostatnio modne było negowanie tezy, że Nowy Testament był pisany przez naocznych świadków. Starano się przesunąć czas powstania kolejnych ksiąg NT jak najpóźniej, traktując je jako spisane opowieści, mocno upiękzone czy redagowane dla potrzeb chwili powstawania. Taki dominuje dziś prąd w biblistyce nowotestamentowej w niektórych środowiskach. Ale oto pojawił się fragmencik papirusu (nr 7Q5) z Qumran, niewątpliwie zawierający tekst z Ewangelii św. Marka, a datowany na nie później niż AD 50. Teraz ktoś inny sobie przypomniał, że są w Oksfordzie od roku 1901 trzy fragmenty papirusu z ok. AD 70 zawierające teksty z św. Mateusza (*Time*, 23.I.1995). Moda odwraca się. Następuje powrót do wiary w NT jako w zapis naocznych świadków. To samo może dotyczyć biblistyki starotestamentowej. Mody w nauce przychodzą i odchodzą, a nauka Kościoła jest niezmienna.

7. Dla naszego zbawienia nie jest tak ważne, czy Mojżesz był autorem Księgi Rodzaju, czy też nie. Ale zawarta tam treść jest prawdziwa i pochodzi od Boga. Chrystus Pan wielokrotnie powoływał się na Księgę Rodzaju, i to nie na jej formę literacką czy zawartość mityczną, ale na zawartość treściową i historyczną. Są

**Chrystus Pan wielokrotnie powoływał się na Księgę Rodzaju, i to nie na jej formę literacką czy zawartość mityczną, ale na zawartość treściową i historyczną.**

powody, by uważać próby odebrania Biblii jej wiarygodności jako motywowane antychrześcijańsko. To samo stwierdzam w sporze o ewolucję. Nie tylko o „prawdę naukową” chodzi, ale i o jej wydźwięk ideologiczny. Jeżeli dzisiejsze datowanie powstania Księgi Rodzaju ma być argumentem przeciwko jej wiarygodności, to mam prawo takie datowanie odrzucić, a jeżeli mogę podeprzeć się orzeczeniem Kościoła, czynię to. Data orzeczenia Kościoła nie jest tu ważna.

Przy okazji dowiedziałem się, że również wśród dzisiejszych biblistów opinie Wellhausena wcale nie są przez wszystkich akceptowane. Oto kilka przykładów.

## **P.J. Wiseman**

Odkrycie tabliczek z pismem klinowym, datowane na czasy wyprzedzające Mojżesza, czyni prawdopodobnym, że zawartość Księgi Rodzaju pochodzi niekoniecznie z ustnej tradycji i zapisów pogańskich późniejszych niż Mojżesz, ale mogła też być zestawieniem dokonany przez Mojżesza ze starszego piśmiennictwa. P.J. Wiseman (**Clues to Creation**, Marshall, Morgan & Scott, Londyn 1977) twierdzi, że Księga Rodzaju wykazuje bardzo wyraźne elementy typowe dla babilońskiego pisma klinowego charakterystycznego dla czasów przedmojżeszowych. W Księdze tej Mojżesz nie jest wspomniany. Gdyby otrzymał zawarte tam informacje w sposób nadprzyrodzony, jak otrzymał Prawo na górze Synaj, czy instrukcje, co ma robić, by wyprowadzić lud izraelski z Egiptu (Księga Wyjścia), to by o tym napisał. Z analizy wewnętrznej Księgi Rodzaju wynika, że Noe zachował pierwotne zapisy o stworzeniu i pokoleniach przed potopem, dodał zapisy swoje i przekazał synom i następcom, co dotarło do Mojżesza, który teksty te zestawił w Księgę Rodzaju, nie dodając nic od siebie. Pewne powtarzające się zwroty np. "Te są pokolenia..." (cytuję tu Wujka, bo w Biblii Tysiąclecia za każdym razem ten zwrot jest tłumaczony nieco inaczej) służą jako podpis na danej tabliczce opisującej przeszłość, jak w babilońskich historiach rodzinnych odnotowanych na tabliczkach z pismem klinowym. Również pewne inne powtórzenia mogły stanowić podpis tabliczki, co pozwalało na utrzymanie ich właściwej kolejności. Zachowanie tych powtórzeń w Księdze Rodzaju świadczy o wierności przekazu.

Książka Wisemana ma wartość szczególnie dlatego, że sugeruje sposób powstania Pięcioksięgu bardziej wiarygodny i bardziej zgodny z tradycją, niż "hipoteza dokumentacyjna" J. Wellhausena, obecnie dominująca wśród biblistów, niestety również katolickich. (Omówienie książki Wisemana w oparciu o artykuł D.A. Foley 1995 "Genesis and ancient literary methods", Daylight 17: 27-32).

## Ks. Brian W. Harrison

W bardzo ciekawym artykule pt. "'Bomb Shelter' Theology" (Teologia schronowa) opublikowanym przez ks. B.W. Harrisona w organie Rzymskiego Forum Teologicznego (*Living Tradition* 52, maj 1994, znam przedruk z *Watchmaker*, 2(3), marzec 1995; 1-28) przedstawiona jest bogata argumentacja na rzecz trzymania się tradycyjnej interpretacji Pisma Świętego. Autor udowadnia, że unikanie przez teologię jakichkolwiek zapewnień dotyczących rzeczywistości fizycznej, rzekomo należącej wyłącznie do kompetencji nauk ścisłych, prowadzi do sprzeczności. Dziewictwo Maryi, śmierć Chrystusa, Zmartwychwstanie, słońce, gwiazdy, życie, potop — to wszystko są rzeczywistości fizyczne, które Kościół naucza z mandatu boskiego. Kościół nie może naśladować metod badawczych właściwych naukom ścisłym. Kościół świadczy o wierności przekazu objawionego, jest jego stróżem. Nie poszukuje prawdy w przyrodzie jak uczeni, ani w Biblii jak protestanci, ale ją posiada. Objawienie dotyczy nie tylko prawd transcendentalnych, ale i fizycznych. O Dziewiczym Poczęciu Jezusa Maryja wiedziała, Józefowi było objawione, a nam przekazane. Żadne badania naukowe nad dzieworódtwem nie są w stanie tu zmienić czegokolwiek. Objawienie ma więc też warstwę materialną i historyczną. Ograniczanie teologii do spraw wyłącznie duchowych to ucieczka do "schronu" przed atakami nauk ścisłych.

Naukowcy zmieniają poglądy i mają prawo zmieniać. Świadek wie i musi trwać przy tym, co wie. Gdy zacznie kręcić lub naginać, traci wiarygodność jako świadek. Kościół jest świadkiem, a nie poszukiwaczem prawdy.

Dużo dziś się mówi o "autonomii nauki". Są sprawy, o których mamy tylko wiedzę objawioną (Trójca Święta, Łaska, Czyściec itd.). Jest wiedza pochodząca tylko z naszych badań (skład chemiczny wody, liczba planet itd.). Ale są też sprawy zarówno objawione, jak i nadające się do badania. Leon XIII apelował, by nie ustępować przed naukami ścisłymi czy historycznymi. Gdy pojawiają się sprzeczności, trzeba stać przy Piśmie Świętym. Potwierdził, że Pismo Święte jest „wolne od wszelkiego błędu” (*Providentissimus Deus*).

Powołując się na tę encyklikę Sobór Watykański II mówi to samo (*Dei verbum* 11).

Dzisiaj mówi się o rodzajach literackich, o mowie figuratywnej, o mitach itd. Te reinterpretacje Pisma Świętego, szczególnie Księgi Rodzaju, nie wypływają z rosnącej znajomości hebrajskich rodzajów literackich. One są wyrazem ustępowania biblistów przed naukami ścisłymi, przed teorią ewolucji. Czy autor 1 rozdziału Księgi Rodzaju pragnął wprowadzić czytelników w błąd? Czy choćby zasugerował, że pisze bajkę, legendę, przenośnię? Gdy dziś tekst zaczyna się od słów: "Dawno, dawno temu ...", lub "Za górami, za lasami ...", to mamy właśnie sygnał od autora, że zaczyna się bajka. Czy coś takiego bibliści znaleźli w Księdze Rodzaju, przez analogię z innymi tekstami w sposób oczywisty traktującymi o mitach? Czy przez trzy tysiące lat nie zauważyliśmy tego, błędnie sądząc, że autor chciał, byśmy go zrozumieli dosłownie, a tymczasem on wprowadzał nas w baśniową opowieść, co nareszcie odkryliśmy? Odpowiedź może być tylko negatywna. Nie ma żadnego śladu literackiego, że taka była intencja autora. Obecną interpretację, sprzeczną z rozumieniem Ojców Kościoła i rabinów, osiągnięto łącząc wiarę w nieomyślność Pisma Świętego z wiarą w „prawdę naukową” o teorii ewolucji, co dało wniosek, iż autor nie miał zamiaru podawać, jak powstał świat i człowiek, a jedynie z czyjej woli powstał. To próbują nam wmówić nowocześni bibliści!

Tradycjoniści i niewierzący różnią się w ocenie, czy Księga Rodzaju zawiera prawdę, ale są zgodni co do tego, co autor chciał powiedzieć. Nowocześni bibliści dyskutują nad intencją autora. W ich interpretacji zawartość i intencja się różnią. Marks twierdził, że księża wymyślają mity, by ogłupiać masy. Taki zarzut jest dziś stawiany autorowi natchnionemu.

### **Ks. André Boulet**

Właśnie ukazała się we Francji książka profesora teologii dogmatycznej, ks. André Boulet pt. **Création et Rédemption**, z przedmową bpa Henri Brincarda, szefa Komisji Doktrynalnej francuskiego episkopatu. Książka broni tradycyjnej interpretacji Księgi Rodzaju z pozycji teologicznej. Uważa, że akceptacja „ewolucji teistycznej” to uleganie ideologii stałego

postępu, ideologii zakładającej, że świat idealny dopiero będzie, a nie, że już był w chwili stworzenia. Takie widzenie świata umniejsza Stwórcę i umniejsza winę człowieka w skalaniu rzeczywistości przez grzech.

## Św. Tomasz

Twierdzenie Wellhausena, a w ślad za nim większości dzisiejszych biblistów, jakoby dwa opisy stworzenia (Rdz. 1, 1-31; 2, 5-25) miały dwóch autorów i pochodziły z niezależnych źródeł, nie jest akceptowane przez św. Tomasza z Akwinu. Pisze on: „Idąc za zdaniem innych Świętych trzeba tak powiedzieć: Trzeciego dnia utworzono w rzeczywistości wszystkie rośliny: także drzewa raju; a tekst o zasadzeniu drzew raju po dziełach sześciu dni należy uważać za streszczające powtórzenie”. (Q. 102 Art. 1 Pt. 5 repl. Obj. 5 — wyd. ks. St. Belcha, Veritas, Londyn, 1980). Tak więc św. Tomasz jak i Ojcowie Kościoła, na których się powołuje, nie akceptowali dwoistości źródeł informacji o stworzeniu.

## Chrystus Pan

W Nowym Testamencie mamy zacytowanych szereg wypowiedzi Jezusa, w których odwołuje się On do opisów w Księdze Rodzaju jako do zdarzeń historycznych i materialnych: stworzenie mężczyzny i kobiety (Mt. 19,4-6; Mk. 10,6-9); krew Abła (Mt. 23,35; Łk. 11,51); potop za czasów Noego (Mt. 24,37-39; Łk. 17,27); początek stworzenia przez Boga (Mk.13,19). W ślad za Nim wielokrotnie odwołują się do tej księgi wszyscy autorzy Nowego Testamentu. Jest tych odniesień aż 68 (Walter T. Brown **In the Beginning...**, 1995, CSC, USA).

Czy nie czytaliście, że Stwórca **na początku** stworzył mężczyznę i kobietę?

Mt 19:4

Lecz **na początku stworzenia** Bóg uczynił mężczyznę i kobietę.

Mk. 10:6

... w czasie potopu jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; i nie spostrzegli się, aż **przyszła potop i pochłonął wszystkich** (...)

Mt. 24:38-39

## Kościelna popularyzacja

Niestety dzisiaj większość katolickich biblistów już nie potrafi mówić o Księdze Rodzaju bez wprowadzania tematu ewolucji. W programie 1 TVP (Magazyn Katolicki 25.I.96, 18.30) mówiąc o opisie Stworzenia w Księdze Rodzaju goście programu, w tym ksiądz, więcej mówili o ewolucji i o zgodności Pisma Świętego z tą teorią, niż o samym przekazie objawionym.

W Radiu Maryja (7.II.96, po 22.00) ks. prof. Henryk Witczyk z KULu opowiadał z aprobatą o współczesnej interpretacji Księgi Rodzaju. Zapewniał, że można przyjąć poligenizm (wielu Adamów), że teologie Grzechu Pierworodnego można dopasować do tej teorii, że gdy się potraktuje teksty jako formy literackie, to wszystko można pogodzić z każdą tezą nowoczesnej nauki. Zapewniał, że poszczególne partie były pisane w różnych wiekach, wszystkie grubo po Mojżeszu itd. Telefonujący wierni, upierający się przy tradycyjnej interpretacji historii Stworzenia, byli pouczani z wyżyn autorytetu naukowego biblisty o prymitywizmie swego myślenia.

We wprowadzanej właśnie na rynek **Biblii dla każdego** pod redakcją ks. Henryka Witczyka zeszyt pierwszy, opracowany przez ks. Waldemara Chrostowskiego i ks. H. Witczyka, zawierający tekst tylko pierwszych 5 rozdziałów Starego Testamentu oraz ilustrowane doń komentarze, poświęca prawie 5 stron pióra Fiorenzo Facchini na zachwalanie teorii ewolucji. Oczywiście, mowa tu o ewolucji teistycznej, o ciągłym stwarzaniu, *creatio continua*, o boskiej kontroli nad rozwojem świata żywego. Tym niemniej będzie to wszystko zupełnie zbędne, gdy darwinizm ostatecznie wyłąduje tam, gdzie powinien, na śmietniku historii nauki. Czy naprawdę nie da się już uczyć Pisma Świętego bez naginania go do mijających mód w nauce?

Podobnie rzecz się ma z autorstwem i czasem powstania Księgi Rodzaju. Komentarz zapewnia, że pierwszy opis stworzenia (Rdz. 1,1-31) powstał w VI w. przed Chrystusem pisany w tradycji kapłańskiej. Przy drugim opisie stworzenia (Rdz.2,4-15) zaraz jest komentarz, że jest on starszy od pierwszego, z X w., pisany w tradycji jahwistycznej. Widać pełne uleganie modzie w biblistyce. Brak cienia wątpliwości. Brak informacji, że są też zwolennicy tradycyjnej interpretacji Księgi Rodzaju. Przecież ona nie jest zakazana!

Takie komentarze mają na celu wyeliminowanie zarzutu, że Biblia bywa w sprzeczności z nauką. Kościół przeprosił naukę za krytykowanie Galileusza, a bibliści dmuchają na zimne. Nauka nigdy nikogo za swoje błędy nie przeprasza. Błędy są chlebem powszednim nauki. Nauka Kościoła to wierność Prawdzie Objawionej. Nie ma żadnych zobowiązań wobec nauk ludzkich i nie wolno jej im ulegać.

**Biblia dla każdego** ma *imprimatur*, a w Honorowym Komitecie Wydawniczym jest kardynał, arcybiskup, 4 biskupów, i 13 księży profesorów. Trudno o silniejsze poparcie!

Jakie to smutne!

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(*Opoka w Kraju* czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachęta Autora)

---

## NOTATKI

### **Perpetuum mobile**

Bp Józef Życiński przyrównał (*Słowo Dziennik Katolicki* 19-21.V.95) moją walkę z teorią ewolucji do prób konstruowania perpetuum mobile.

### **Marks o Darwinie**

W liście do Ferdynanda Lassalle'a z 16.I.1861 r. Karol Marks napisał: „Wielkie znaczenie ma praca Darwina i odpowiada mi jako przyrodnicza podstawa historycznej walki klas” (K. Marks i F. Engels, **Listy wybrane**, Książka i Wiedza 1951, str. 159 poz. 52). Z takim poparciem trudno się dziwić, że dziś darwinizm króluje!

### **Filozofia przeciw życiu**

Kard. Alfonso Lopez Trujillo, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Rodziny, przemawiając 23.III.96 r. w Londynie na temat aborcji, eutanazji i

doświadczeń na embrionach, odpowiedzialnością za szerzącą się niszczycielską i zagrażającą życiu ideologię obarczył darwinowską teorię ewolucji (*Niedziela 7.IV.96*).

*Prof. dr hab. Maciej Giertych*

(*Opoka w Kraju* czerwiec 1996, nr 18 (39); przedruk za zgodą i zachętą Autora)

---

---

“Na Początku...” wrzesień 1996, t. IV, nr 9B (77), s. 245-255.